

GRUDZIEŃ

1 9 3 8

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA,
TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

Nr. 22
ROK XIV
Cena 90 gr.

Różne

Kadry olimpijskie kajakowców

Na podstawie uzyskanych wyników do kadry olimpijskiej zakwalifikowało się 26 osad z 38 osobami. Kadra ta jednakże zarządzeniem Polskiego Komitetu Olimpijskiego została zmniejszona do 7 osób, przy czym w skład jej wchodzą: Sobieraj Czesław (Harc. Druż. Wilków Morskich) oraz Błaszczykiewicz Czesław (Chełmżyńskie Towarzystwo Wioślarzy) na jedynkach.

W kajakach — dwójkach: Witt Paweł i Jaworski Franciszek (Klub Kajakowców Toruń).

W kajakach — jedynkach: inż. Hadamicki Ernest (Klub Kajakowy Katowice) i w składakach. Wichary Waldemar oraz Homel Franciszek (Pocztowe PW. Katowice).

Kierownikiem kadry olimpijskiej jest p. De Lorm z Bydgoszczy.

Mecz kajakowy Polska — Niemcy

Termin dorocznego międzypaństwowego meczu kajakowego Polska—Niemcy zakontraktowano na dzień 18 czerwca. Mecz ten projektowano początkowo urządzić w Warszawie, ostatecznie jednak odbędzie się on w Bydgoszczy. Prowadzone są także pertraktacje w sprawie urządzenia czwórmeczu kajakowego Szwecja—Niemcy—Dania—Polska o puchar Bałtyku. Projektowane jest na rok przyszły także spotkanie kajakowe Katowice—Wrocław wzgl. Śląsk Polski—Śląsk Niemiecki.

Mecz Poznań—Berlin w Berlinie został zakontraktowany na dzień 21 maja.

Wyjaśnienie zagadki rzekomego zatonięcia „Zjawy III"

Dopiero teraz wyjaśniono ostatecznie źródło wiadomości, które zaniepokoiły swego czasu całą polską prasę, a które doniosły o rzekomym zatonięciu jachtu „Zjawa III" harcerza Władysława Wagnera, odbywającego podróż naokoło świata. Jacht ten miał zatonąć po wyruszeniu z portu Sydney, w pobliżu brzegów Australijskich. Tragiczną wiadomość podał przez radio jeden ze statków, przepływający w pobliżu miejsca katastrofy. Sygnały S. O. S. zostały usłyszane przez 3 radioamatorów w Polsce, którzy natychmiast zawiadomili prasę.

Okazało się, że jednocześnie ze „Zjawą III" Wagnera, z portu w Sydney wyruszył w podróż dookoła świata jacht angielski „Fram". Podczas gdy Wagner wziął kurs na Indie Holenderskie, „Fram" postanowił odwiedzić port Brisbane. Przy wchodzeniu do tego portu, jacht angielski osiadł na skałach. Wiadomość o katastrofie podała radiostacja znajdującego się w pobliżu statku holenderskiego, który znając „Zjawę III" z Sydney sądził, że jest świadkiem katastrofy polskiego jachtu.

Dodać należy, że jacht „Fram" został ściągnięty ze skał i po naprawie udał się w dalszą podróż.

„Zjawa III" wyruszyła przed paru dniami z Batawii do Adenu.

Obecny etap podróży Wagnera jest jednym z najdłuższych i wynosi około 3500 mil morskich (przeszło 6000 km).

Książki nadesłane

Maria Wardasówna — „*W śniegu i słońcu*". *Powieść narciarska.* Wydawnictwo Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Skład Główny: księgarnia św. Wojciecha. Str. 174, cena z licznymi ilustracjami, w barwnej kartonowej okładce 2.50.

Nakaz „bądź samodzielny" brzmi jak paradoks. A niestety nieraz tak właśnie paradoksalnie wygląda w praktyce system wychowawczy. Kierujemy każdym niemal krokiem dziecka w szkole, jednocześnie wyznając zasadę, że jednym z głównych naszych zadań powinno być wychowanie pokolenia, obdarzonego inicjatywą i samodzielnością. Jak to osiągnąć?

Żywym przykładem jest Maria Wardasówna, niegdyś pasterka na Śląsku, dziś dzięki własnemu wysiłkowi i niespożytej sile charakteru znana pilotka szybowcowa, instruktorka Polskiego Związku Narciarskiego i autorka „W śniegu i słońcu" — piątej już z rzędu powieści dla młodzieży. Poprzednia jej powieść spotkała się z nadzwyczaj życzliwym przyjęciem krytyki, a młodzież powitała ją entuzjastycznie. „W śniegu i słońcu" stanowi dalszy etap w twórczości tej autorki, wykazując coraz większe opanowanie kunsztu pisarskiego przy zachowaniu w pełni dotychczasowych zalet: prostego, żywego toku opowiadania i dialogów, nadzwyczaj ciekawą akcję, a przede wszystkim pełną hartu i słonecznego optymizmu postawę wobec życia, które zdobywa się szlachetną ambicją i samodzielnym, wytrwałym wysiłkiem.

„W śniegu i słońcu" — to dzieje zagrożonego gruźlicą czternastoletniego Michasia Kurzydły z Katowic. W Zakopanem nie tylko odzyskuje on zdrowie, lecz zarazem z nieśmiałego, niezaradnego chłopca przekształca się w pełnego energii, dzielnego chłopaka, zwycięzcę na zawodach narciarskich, który zostaje odznaczony za ratowanie zasypanych przez lawinę. Narazie otoczony drwinami kolegów wskutek śmiesznego nazwiska i „mrukliwości", zyskuje sobie z czasem ich miłość i szacunek. Jego przyjaźń z Irenką, którą ratuje od śmierci, stosunek do wychowanków lekarza naczelnego, zwanego „Tatuńciem" — wprowadzają ciepłą nutę uczucia nie wpadającego w sentymentalizm, lecz krystalizującego się w ofiarnym, a zarazem radosnym czynie. Umiłowanie gór, które od szarzyzny codziennej wznoszą myśl ku wszystkiemu, co szlachetne i piękne i jeszcze wyżej ku Stwórcy — oddane jest z głęboką prostotą.

Dodać należy, iż amatorzy sportu narciarskiego znajdą w tej książce wiele wskazówek fachowych, podanych w formie ciekawej, pozbawionej nudnego dydaktyzmu.

ROK 14 WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1938 R. № 22

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO



„Dar Pomorza"

Szkoła czynu morskiego

Motto: Navigare necesse est.

[illegible]

Było to przed osiemnastu laty. Ściśle biorąc 8 grudnia 1920 roku.. Na ławkach szkoły powszechnej w Tczewie rozsiadło się kilkudziesięciu młodych ludzi, chciwych wiedzy morskiej, a posiadających w sobie ten święty ogień szczerego zapału, bez którego niema powodzenia i niema twórczego prawdziwie czynu... Nie tylko od strony sentymentalnej podchod ili oni do morza dopiero co odzyskanego..

Większość z tych młodych ludzi, to dziś kapitanowie i mechanicy polskiej marynarki handlowej -- swą oficerską służbę ku chwale państwa a pożytkowi całego narodu niosący. Ale wówczas... raczej tylko oni i garstka przywodzących im pionierów morza, wierzyli w morski czyn polski Społeczeństwo, a nawet niektóre sfery kierownicze, patrzały na morze jak na coś obcego i dla narodowej pracy nieosiągalnego; na marynarkę zaś, jak na kosztowny eksperyment, z którego nic konkretnego nie wyjdzie.

To też pierwsze lata Państwowej Szkoły Morskiej, znanej wówczas pod nazwą „Szkoły Morskiej w Tczewie", liczą się do chlubnych, ale jakże najeżonych przeszkodami jakże trudnych dla tych, którzy na swe barki wzięli odpowiedzialność za wychowanie tej pierwszej kadry marynarskiej, a jakże wiele samozaparcia i poświęcenia wymagających od uczniów...

Bo przecież ci uczniowie wogóle nie wiedzieli czy obrany przez nich zawód pozwoli im zarabiać na egzystencję?... Czy wogóle powstaną jakieś możliwości w dziedzinie wykorzystania personelu pływającego? Czy cały projekt stworzenia polskiej marynarki handlowej nie spali na panewce, jak spaliły dwa czy trzy prywatne przedsiębiorstwa żeglugowe, rozpoczęte bez należytego doświadczenia i potrzebnych w tym kierunku kapitałów? Przecież polska bandera handlowa powiewała wówczas tylko na kilku holownikach portowych i na jednym jedynym statku dalekomorskim — szkolnym żaglowcu marynarki handlowej „Lwów".

Jakże dalecy jesteśmy dziś od tych czasów! Staruszek „Lwów" wzbogacił już swym złomem piece polskich stalowni, a na jego miejscu pływa rok rocznie z uczniami Szkoły, piękna fregata „Dar Pomorza" — statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej. Zaś sama Szkoła nie mieści się już w starym i nieodpowiednim budynku szkolnym Tczewa, ale od roku 1930 posiada wspaniały, nowoczesny gmach w Gdyni, gdzie obecny dyrektor kapitan żeglugi Wielkiej Stanisław Kosko — wychowuje rok rocznie nowe pokolenie polskich marynarzy.

Cyfry są pod tym względem przekonywujące. W latach 1930/31 Szkoła miała 140 uczniów, w latach 1931/2 144, potem cyfra rosła powoli by dojść w roku 1936/37 do 160, w roku 1937/38 było już 189 uczniów i 18 jungów. W bieżącym roku szkolnym jest 220 uczniów i 38 jungów. Zaś w najbliższych latach, z racji rozbudowy naszej marynarki handlowej i rozrostu tonażu oraz powstania nowego kursu Transportu i Administracji Morskiej — liczba ta wzrośnie zapewne do 300 głów.

I niema w tym przesady. Albowiem polski czyn morski jest dopiero w stadium początkowym. A jeśli ten czy ów sądzi, że nie dość prędko otrzymuje kapitańskie galony, to przypomnieć mu trzeba, że w żadnej innej dziedzinie życia, awanse (oczywiście w stosunku do osobników wartościowych) nie następują tak szybko, jak tu... I rzadko gdzie istnieją tak dobre możliwości wybicia się na kierownicze stanowisko.

Oczywiście jeśli nie każdy podchorąży marynarki zostaje admirałem, to i tu nie każdy absolwent Szkoły musi osiągnąć stopień kapitana żeglugi wielkiej, starszego mechanika okrętowego lub odpowiadające im stanowiska inspekcyjno-biurowe na lądzie. Ale też przypomnijmy sobie, że większość urzędników państwowych czy prywatnych nie wychodzi nigdy poza zasięg swych biur i dwudziestozłotową podwyżkę uważa za poważny sukces. Przypomnijmy sobie, że początkujący w wolnym zawodzie młody człowiek boryka się nieraz lata całe z niedostatkiem... Podczas gdy na morzu — prawda, praca jest ciężka i twarda, wymagania duże, warunki specjalne, eliminujące z góry awanturników, nierobów, czy warchołów — ale zawsze wozi się swój dom ze sobą i nie ma tylu trosk materialnych co na lądzie...

No i podróże... Oczywiście — nie są one tak piękne, jak się w powieściach czyta. Ależ zawsze otwierają przed młodym adeptem szersze horyzonty niż pokój biurowy czy kancelaria. Stanowiąc pożywkę dla ducha, jednocześnie [illegible]



Krajobraz z okolic Las [illegible]

Państwowa Szkoła Morska w Gdyni dba zresztą sama o rozwój fizyczny swych wychowanków, dając im szeroką możność uprawiania sportów, a sportów wodnych w szczególności. 22 miesiące pływania, w tym około roku na żaglowcu — to kryterium wychowania fizycznego, to nie tylko szkoła morza, ale szkoła tworząca prawdziwych mężczyzn. Niedarmo jeden z Autorów francuskich powiedział, że „la plus belle, la plus complête façon d'etre home — c'est d'etre marin"...

Podróże szkolne „Daru Pomorza" mają ustaloną tradycję. Rok rocznie piękna biała fregata ukazuje banderę polską na wodach kilku kontynentów. W roku 1936 jej to komendantowi Maciejewiczowi, długoletniemu, niezmordowanemu wychowawcy, przypadł w udziale zaszczyt opasania świata po raz pierwszy wstęgą o barwach narodowych! W roku następnym po raz pierwszy opłynął słynny Przylądek Horn. Ci co z podróży tych wracają, są już marynarzami w całym tego słowa znaczeniu. A kto raz widział absolwentów szkoły pełniących służbę oficerską na pokładzie „Daru Pomorza", „Piłsudskiego", „Batorego", czy Lewantu, Lechistanu, Warszawy, Lecha, Robura VII i całym szeregu statków naszej marynarki handlowej — ten nie powie już, że Polak marynarzem być nie potrafi.

To też zadanie szkoły nie jest jedynie czysto fachowe. W dużym stopniu odegrała ona rolę pionierską, kulturalną, dydaktyczną... W przepojone mentalnością lądową społeczeństwo, tchnęła podmuch szerokich mórz, otworzyła przed młodzieżą horyzonty zdobywców...

Podróż „Daru Pomorza" pod komendą kapitana Kowalskiego Konstantego wiedzie w roku obecnym według trasy następującej: Gdynia (wyjście 15/IX), Casablanca, Las Palmas, St. Vincent Zielonego Przylądka, Barbados, Fort de France (Martynika), Mayaguez (Portorico), Cartagena (Columbia), Kingston (Jamaica), Santiago de Cuba i powrót do Gdyni w pierwszych dniach kwietnia.

W Casablance, gdzie zarówno społeczeństwo francuskie, jak i miejscowa kolonia polska, urządziły naszemu żaglowcowi szkolnemu gorące przyjęcie, — „Dar Pomorza" przycumował na honorowym miejscu. Niebawem stanęły tam obok niego dwa piękne okręty francuskiej marynarki wojennej: krążownik minowy „Emile Bertin" i krążownik szkolny „Jeanne d'Arc". Tak oto mieliśmy obok siebie „dwie szkoły" — polską-handlową i francuską-wojenną. Komendant statku, kapitan żegl. morskiej Kowalski Konstanty, złożył też odpowiednie wizyty i był należycie rewizytowany. Uczniowie złożyli w Meknes wieniec pod pomnikiem poległych żołnierzy Legii Cudzoziemskiej. A liczni goście, między którymi był kuzyn sultana Marokańskiego, odwiedzili „Dar Pomorza", nie szczędząc zachwytów nad polską gościnnością i wzorowym wyglądem statku, uczniów i [illegible]

W Las Palmas (wyspy kanaryjskie), mimo stanu wojennego i utrudnień czynionych statkom innych narodowości — „Dar Pomorza" uzyskał nie tylko prawo postoju i lądowania załogi, ale stał się obiektem ceremoniału, który normalnie przysługuje tylko okrętom wojennym. Z dalszych portów nadchodzą równie entuzjastyczne wiadomości; niewątpliwie i tam uczniowie Szkoły Morskiej godnie reprezentować będą banderę, a przyjęcie będzie nie mniej gościnne. Na takim np. Portorico, dokąd „Dar Pomorza" zawinął po raz pierwszy, zorganizowano specjalny komitet przyjęcia.

W czasie podróży czas uczniów dzieli się między wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne. Oprócz 25 uczniów kursu wstępnego wydziału nawigacyjnego, znajduje się na pokładzie 38 jungów, należących do dwuch roczników: starszego, który już przepływał zeszłoroczną kampanię i młodszego, który płynie po raz pierwszy w podróż dalekomorską.



Casablanca.

Jeśli można mówić o syntezie sportu wodnego, to właśnie tu, na fregacie szkolnej... Każdy manewr — to szkoła zręczności, siły, przedsiębiorczości, karności, sprężystości... Czy to przy kabestanie, czy wysoko na rejach i salingach, czy w klasycznym ćwiczeniu „człowiek za burtą", w alarmach pożarowych i wodnych, zwrotach żaglami, — zawsze strona sportowa łączy się z utylitarną... I przez to tymbardziej zasługuje na uznanie, że tego rodzaju sport... rozkazuje życiem.

To też rola „Daru Pomorza" wykracza daleko poza granice, jakie w szkolnictwie innych zawodów istnieją. A nawet idzie dalej niż role odnośnych statków szkolnych innych państw, — zdawna z morzem oswojonych. Bowiem chwała państwa, pożytek narodu, uświadomienie morskie społeczeństwa, wychowywanie nowych pokoleń morskich i praca pionierska dla bandery, — łączą się tu w chlubny szlak, który rok rocznie na mapie nam przybywa.

Starą jest prawda, że morze nie dzieli, ale łączy państwa i narody i że w myśl rzymskiej maksymy żegluga jest rzeczą bardziej konieczną — od życia. Skoro morze panuje nad życiem narodów, to naród, który morza swego nie uprawia, nie broni, nie wykorzystuje — prędzej lub później staje się narodem niewolników. Natomiast narody morskie idą prostą drogą do potęgi, bogactwa i dobrobytu.

W Polsce na szczęście pęd do morza nie jest już objawem pustego sentymentalizmu czy żądzy przygód, ale dynamicznym ruchem, opartym na zrozumieniu tej żywotnej konieczności w życiu państwa i narodu. A w pędzie tym Państwowa Szkoła Morska zdobyła jedno z pierwszych i bardzo zaszczytnych miejsc. *inż. Julian Ginsbert*

Wioślarstwo kobiece w r. 1938

Kobiece wioślarstwo znajduje się w trochę dziwnym położeniu i to nietylko w Polsce. Wiele się mówi o konieczności propagandy tego sportu wśród kobiet, teoretyzuje się na temat metod, które mają doprowadzić do rozkwitu wioślarstwo kobiece, ale nieraz w decydującej sytuacji nie chce się dokonać poważniejszego kroku, mającego na celu naprawdę szybki postęp.

Proszę nie myśleć, że tak jest wyłącznie u nas — w Polsce, gdyż i zagranica nie jest jeszcze zdecydowana co do tego, jak należy się ustosunkować do wioślarstwa kobiecego. Wystarczyło przysłuchać się dyskusji, jaka toczyła się na ostatnim kongresie FISA w Mediolanie, aby dojść do przekonania, że sytuacja jest jeszcze niewyklarowana. Słyszeliśmy spokojne, opanowane wywody „Fuhrera" wioślarzy niemieckich p. Pauli'ego, który domagał się wprowadzenia mistrzostw Europy dla pań, ale przeciwko niemu zwróciły się gorące, może nawet zapalczywe słowa delegata Francji p. Mahut i delegata Szwajcarii dr. Waltera.

A potem jechaliśmy samochodem z dr. Walterem z Mediolanu do Como. Droga, aczkolwiek wiodąca wśród przepięknych okolic, stawała się powoli nużąca i szybko przeszliśmy do ostatnich wydarzeń kongresowych. Oczywiście zaczepiłem o te nieszczęsne wioślarstwo kobiece.

— Proszę pana — mówił dr Walter, wielokrotny mistrz Europy, mistrz Olimpijski i świetny znawca wioślarstwa — właściwie regaty to tylko środek do celu. O co nam chodzi przy uprawianiu każdego sportu a więc i wioślarstwa? Chodzi nam o to, aby nasza młodzież — męska oczywiście — stała się bardziej wytrzymałą, zahartowaną, silniejszą, jednym słowem bardziej przystosowaną do wymogów dnia dzisiejszego. Ponieważ jednak trudno skłonić tę młodzież do treningu „pur sang", jako sztuki dla sztuki, przeto musimy jej dać cel w postaci walki i możliwości uzyskania zwycięstwa. Nic nie szkodzi jeśli młody człowiek zmęczy się przy tym, potłucze, oberwie kilka razów, jeśli ktoś rozbije mu nos. Ale kobieta? Jeśli chodzi o kobiety to chcemy tylko, aby była zdrowa i piękna. Tak jest! Zdrowa i piękna. Cechą zasadniczą kobiety jest jej uroda. A tymczasem proszę mi powiedzieć, jaki związek mają regaty wioślarskie z urodą kobiety? Owszem niech kobieta

wiosłuje, bo to może przynieść jej zdrowie, ale niech za żadną cenę nie staje do regat! Sport rekordowy, sport walki, wypacza naturę kobiety, robi kobietę kanciastą i czymś w rodzaju mężczyzny, a przecież my chcemy, aby kobieta była tą poezją życia, jego pięknem i urokiem. Nie! Nikt mnie nie przekona o tym, aby wprowadzenie oficjalnie mistrzostw Europy dla kobiet było celowym i racjonalnym. Poza tym sfery lekarskie uważają, że wioślarstwo musi ujemnie wpływać na kobietę-matkę. Ten wzgląd także powinien zasługiwać na uwagę.

Tyle mniej więcej dr. Walter. Jego ideowe nastawienie do wioślarstwa kobiecego nie znalazło jednak wszędzie uznania. Wiadomym jest przecież, że wioślarstwo regatowe uprawiane jest przez kobiety nietylko w Polsce i Niemczech, ale i we Francji, Anglii oraz w trochę mniejszym stopniu i na Węgrzech. Jest przecież olbrzymia armia kobiet, które nie chcą być tylko „poezją życia mężczyzny", ale chcą mieć swoje, odrębne, samodzielne życie, jako jednostki. I te kobiety domagają się, aby dano im możliwość i okazję do walki. Skutkiem warunków współczesnych kobieta musi walczyć o swój byt a nieraz o byt całej rodziny na równi z mężczyzną. Jeśli więc znajduje upodobanie w walce sportowej — trudno jej tego odmówić. W każdym razie musimy poddać w wątpliwość uprawnienia mężczyzn do decydowania w tej sprawie.

Jak więc widzimy i to stanowisko może być uznane za słuszne. Federacja Wioślarska znalazła wyjście poniekąd kompromisowe. Wniosek Niemiec odesłano do Prezydium FISA, które ma zbadać stosunki panujące w poszczególnych państwach i na ten temat ma opracować memoriał na następny kongres. Już dzisiaj można przewidzieć co się stanie. Stan wioślarstwa kobiecego w całej Europie jest dobrze znany i cała ankieta FISA nie przyniesie nic nowego. Już dzisiaj możemy wywróżyć, że na kongres w r. 1939 wpłynie wniosek oficjalny, aby nie zajmować się sprawą kobiecych mistrzostw Europy, ponieważ zbyt mała ilość państw zajmuje się wioślarstwem regatowym kobiet. Wniosek ten postawią przedstawiciele tych samych czterech państw, które lat temu czterdzieści z okładem lansowały mistrzostwa Europy mężczyzn, nie przerażając się tym, że tylko cztery państwa stanęły na starcie. Tak to zmieniają się stosunki. Pionierzy pewnego ruchu wykazują pewne osłabienie energii i inicjatywy.

Kto wie czy wtedy same kobiety nie wezmą sprawy w swoje ręce. Ale narazie to nie grozi. Zarówno w Niemczech, jak i w Polsce kobiety są ponikąd zmajoryzowane przez mężczyzn. W Niemczech zresztą żadna organizacja nie wystąpi z jakąś inicjatywą bez odpowiedniego zezwolenia „Führera". Możemy więc być pewni, że mistrzostw Europy kobiet nie będzie ani jutro, ani nawet po jutrze. Pozostaną one w sferze projektów...

Czy jednak faktycznie wioślarstwo kobiece dorosło do tego, aby domagać się organizowania mistrzostw Europy? Oto jest pytanie zasadnicze. Bo na sprawę można się zapatrywać z dwojakiego punktu widzenia. Można być zdania, że organizowanie mistrzostw Europy będzie wówczas celowym, jeśli dana gałąź sportu na tyle się rozwinęła, że zagwarantuje pewną ilość startujących, ale można także powiedzieć, mistrzostwa Europy stanowić będą tak silny doping dla pań, iż te wezmą się gorąco do pracy i w krótkim okresie czasu wioślarstwo kobiece dojdzie do takiej świetności, o jakiej bez mistrzostw Europy marzyć nie mogło.

Gdyby chcieć sądzić na podstawie przykładu Polski to trudno było by wyciągnąć konkretne wnioski. Bo jednak mistrzostwa Polski wprowadzone po raz pierwszy w r.



Łodzie - tratwy specjalnie przystosowane do podróży po górskich rzekach Indyj.

1932 wykazywały rozmaity stopień zainteresowania, a trafił się i wypadek, że obydwa biegi t. j. jedynki i czwórki poszły walkowerem. Tak więc „wróg" wioślarstwa kobiecego mógłby powiedzieć: widzicie! Mistrzostwa Polski nic nie pomogły, trzeba wioślarstwo regatowe kobiet zlikwidować. A w sukurs przyszedł by mu inny fakt, a mianowicie, że „wielkie" regaty kobiece od kilku lat nie mogą dojść do skutku. Wtedy mógłby zabrać głos „przyjaciel" kobiet i oświadczyć, że jednak w r. 1938 w biegu jedynek o mistrzostwo Polski startowało pięć wioślarek, a czwórek były dwie, że w Anglii odnieśliśmy piękne zwycięstwa, że pokonaliśmy dwukrotnie Węgierki itd.

Nie ulega jednak wątpliwości, że prawda leży pośrodku. Organizm kobiety niezawsze jest w stanie pokonać te trudności, jakie stanowią regaty. Trzeba postępować z wielkim umiarem i wyczuciem, aby nie doprowadzić do rzeczy [illegible] nieoczekiwanych t. j., aby wioślarstwo nie przynosiło szkody adeptkom wiosła, zamiast przynieść im zdrowie i siły.

W każdym razie przegląd ostatnich lat rozwoju wioślarstwa kobiecego nie przyniesie nam powodów do entuzjazmu. Ta gałęź sportu raczej wegetowała, niż się rozwijała. Statystyka tabeli punktacyjnej kobiecej PZTW wyrazi nam to najlepiej, a przedstawia się ona następująco.

Rok	Klub w tabeli:	zwycięzca	pkt.
1927	4	W. K. W. Warszawa	21
1928	7	W. K. W. Warszawa	46,5
1929	7	W. K. W. Warszawa	95.5
1930	9	W. K. W. Warszawa	61
1931	10	W. K. W. Warszawa	171 5
1932	8	W. K. W. Warszawa	75
1933	10	W. K. W. Warszawa	141 5
1934	20	W. K. W. Warszawa	188
1935	15	W. K. W. Warszawa	77
1936	13	B. K. W. Bydgoszcz	71
1937	15	W. K. W. Warszawa	126
1938	12	B. K. W. Bydgoszcz	106

Trudno zatym mówić o racjonalnym rozwoju wioślarstwa kobiecego na tej podstawie, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę szczegóły tabeli i przekona się, że olbrzymia większość z pośród klubów kobiecych zdobywała poniżej 10 p. a ich działalność ograniczała się do jednego—dwóch startów w regatach.

Z drugiej jednak strony trzeba wziąć znowu pod uwagę warunki, w jakich naszym paniom przychodzi pracować. Posiadamy tylko cztery organizacje par excellence kobiece. Są to kluby wioślarek w Warszawie, Bydgoszczy i Poznaniu oraz Towarzystwo Wioślarek w Kaliszu. Za wyjątkiem bodaj tylko warszawianek pozostałe kluby dysponują bardzo skromnym taborem. Inne kluby mają tylko „sekcje kobiece" a właściwie po kilka pań, które trenują. Wiadomo zaś, ze kluby męskie mające i tak za mało łodzi dla wioślarzy, niezbyt chętnie dają łodzie wioślarkom, zwykle „obdarzając" je tymi łodziami, na których młodzież męska nie chce już jeździć. Podobnie jest z funduszami na wyjazd regatowy, kiedy nieraz entuzjastki wioślarstwa pokrywają koszty wyjazdu z własnych zasobów. Jednym słowem sytuacja wioślarek w Polsce nie jest godna do pozazdroszczenia i jeśli mówimy, że warunki gospodarcze nie sprzyjają rozwojowi wioślarstwa męskiego to zdanie to należy powiększyć o 200% jeśli chodzi o kobiety.

W r. 1938 mieliśmy jedną osadę o dobrej klasie. Była to osada Bydgoskiego Klubu Wioślarek. Rosła i silnie fizycznie ta osada dominowała nad pozostałymi zarówno na łodzi wyścigowej, jak i na półwyścigowej. Próbowała jej się przeciwstawić osada Warszawskiego Klubu Wioślarek, ale ustawiczne zmiany w składzie i próby wykorzystania jednej i tej samej wioślarki (Schusterowej) zarówno w biegu czwórek, jak i jedynek, nie mogły przynieść pożądanego rezultatu. Dwie osady młodszych — WKW Warszawa i AZS Wilno zupełnie sobie równorzędne, ustępowały starszym zdecydowanie.

Narybku jest bardzo niewiele. I w żadnym wypadku narybek ten nie jest takiej klasy, aby mógł zagrozić dawnym mistrzyniom. Trzeba jeszcze bardziej usilniejszej pracy, aby dojść do czego na tym odcinku. Kto wie jednak, czy jeśli chodzi o wioślarstwo kobiece w Polsce to nie uczyniło by ono poważnego kroku naprzód, gdyby wprowadzono mistrzostwa Europy.

Statystyka ruchu wioślarskiego kobiet w r. 1938 jest bardzo skromna. Odbyły się wszystkiego dwa biegi czwórek wyścigowych starszych, jeden młodszych i 9 biegów czwórek półwyścigowych, ponadto 4 biegi jedynek. Statystyka klubów kobiecych przedstawia się następująco:

L. p.	Klub	Miejscowość	pkt.	regat	startów	zwyc.	[illegible]	[illegible]
1	Bydgoski K. W	Bydgoszcz	106	5	6	4	9	2
2	Warsz. K.W.	Warszawa	37	4	7	2	10	1
3	Policyjny K S.	Bydgoszcz	29,5	5	5	3	5	2
4	Pozn. K.W.	Poznań	21	2	2	2	1	—
5	Policyjny K.S.	Kalisz	14,5	3	3	2	9	2
6	A.Z.S. Wilno	Wilno	10	2	2	1	4	1
7	Klub Wiośl.	Gdańsk	9	2	2	1	4	1
8	Tow. Wiośl.	Kalisz	9	2	2	1	5	2
9	G.T.W. Wisla	Grudziądz	8	2	2	1	1	—
10	Wojsk. K S.	Poznań	2	2	2	—	1	—
11	K.W. „Gryf"	Bydgoszcz	1	1	1	—	4	1
12	Tow. Wiośl.	Płock	1	1	1	—	4	1
Razem: w tabeli klubów			12				57	13

Statystyka powyższa dowodzi, że mimo wszystko ruch kobiecy, wioślarski w Polsce jest jeszcze dość słaby. O przyczynach powyższego stanu rzeczy mówiliśmy już powyżej. Podkreślić jeszcze należy, że wioślarstwu zupełnie obce pozostają rzesze młodzieży szkolnej żeńskiej, mówiąc już o wioślarstwie, jako ćwiczeniu, a nie jako o regatach. Wioślarstwo kobiece nie ma więc źródeł, z których mogło by czerpać nowe siły. „Narybek", jaki przychodzi do klubów, szuka raczej odpoczynku po pracy i rozrywki, nie okazji do treningu i do walki. I ta okoliczność przemawiała by raczej za zdaniem dr. Waltera. Dzisiaj jednak wróżyć o przyszłych losach wioślarstwa kobiecego w Polsce było by przedwczesnym. Należało by najprzód dać klubom i sekcjom kobiecym normalne warunki rozwoju i dopiero potem wyrokować, czy wioślarstwo regatowe w odniesieniu do kobiet ma swoją rację bytu, czy nie.

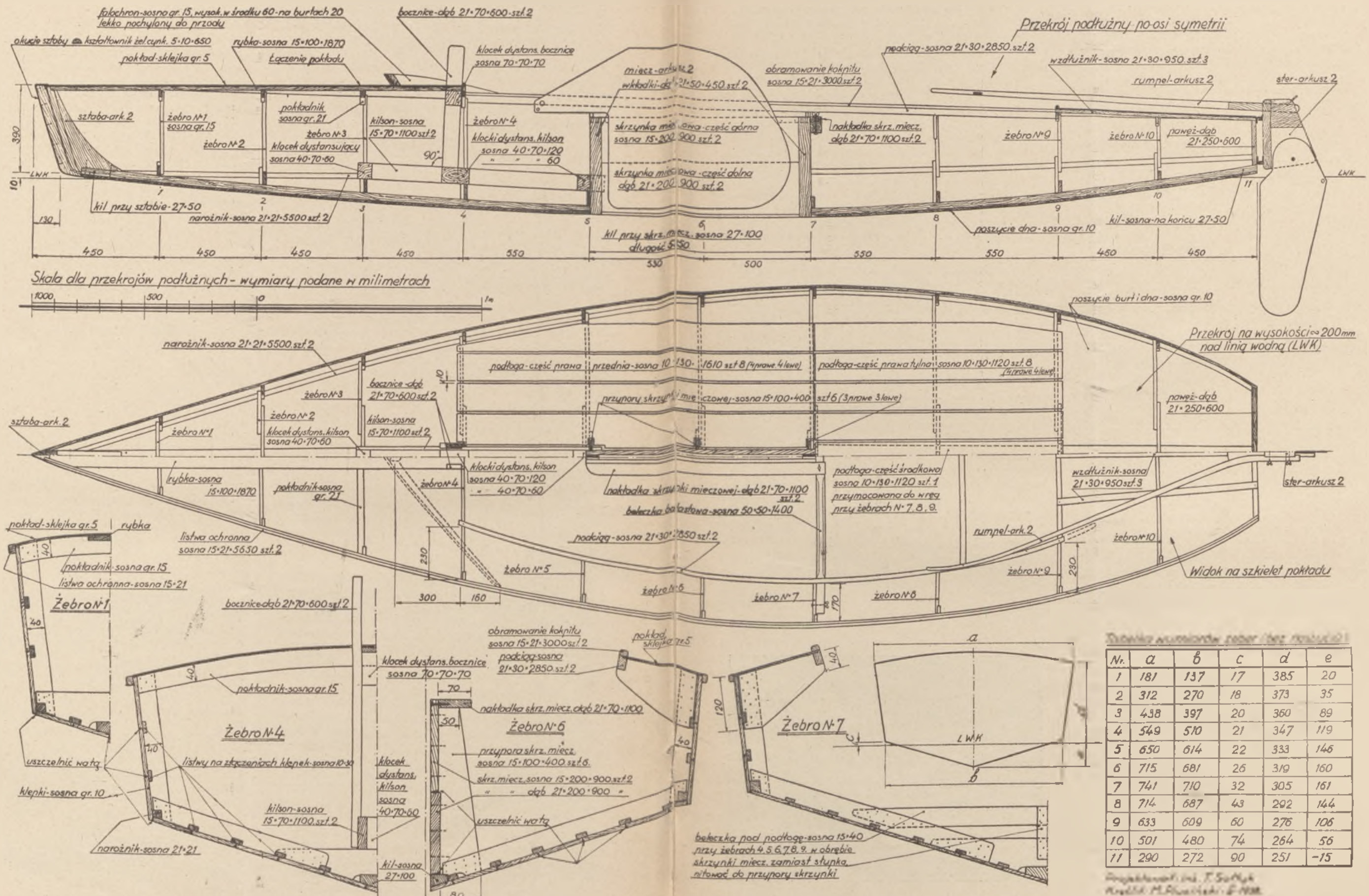
Wł. Długoszewski



Łódź żaglowa 8 m² - klasa „B" Arkusz 1.

Przekroje wzdłużne - skala 1:10

Przekroje poprzeczne - skala 1:5



Nr.	a	b	c	d	e
1	181	137	17	385	20
2	312	270	18	373	35
3	438	397	20	360	89
4	549	510	21	347	119
5	650	614	22	333	146
6	715	681	26	319	160
7	741	710	32	305	161
8	714	687	43	292	144
9	633	609	60	276	106
10	501	480	74	264	56
11	290	272	90	251	-15

Do żeglarzy

Żeglarstwo nasze, wyszedłszy przed laty z okresu organizacyjnego, krzepnąc, szukało coraz to nowych terenów wyładowania swojej energii. Przestały wystarczać spływy Wisłą do Gdańska, które ni gdyś uchodziły za wielki wyczyn sportowy.

Co raz więcej naszych żeglarzy i coraz więcej jachtów niesie związkową banderę za morza.

Przestały nam wystarczać regaty międzyklubowe, zaczęliśmy wychodzić na teren międzynarodowy.

Lecz niestety nie idziemy tu drogą usłaną różami. My mamy wielkie ambicje. Choć aż w regatach punktujemy aż trzecią część zgłoszonych zawodników to jednak ambicja nasza każe nam zawsze walczyć o miejsce pierwsze. I dlatego bolesnym zawsze jest dla nas dalekie miejsce, uzyskane przez nas na międzynarodowych regatach. Zastanówmy się więc nad przyczynami i możliwością usunięcia naszych niepowodzeń.

Dwa widzę powody niższości naszego żeglarstwa w konkurencji z żeglarstwem zagranicznym.

Jedno to, że nasi najlepsi żeglarze żeglują głównie na Wiśle. Żegluga na Wiśle jest pod pewnymi względami kunsztowniejsza, niż na jeziorach lub morzu. Ale na wodzie stojącej inne walory decydują o wygranej. I dopóty, dopóki nad naszymi basenami stojącej wody nie stworzymy silnych ośrodków żeglarskich stale trenujących i stale regatujących, dopóty na sukcesy zagranicą nie możemy liczyć, a wyprawy nasze mogą mieć tylko znaczenie obserwacji dorobku obcego w celu przeszczepienia jego wartościowych części na nasz teren.

Stworzenie licznych kadr żeglarzy nad naszymi zbiornikami wody stojącej łączy się z drugą przyczyną niższości naszego żeglarstwa. Nie tylko nad stojącymi wodami jest nas mało. Nas jest wogóle mało.

Dosyć, jeśli powiem, że nasza flotylla zarejestrowana w PZŻ wynosi ok. 250 jachtów wszelkich klas, zaś niemiecki D. S. V. w Die Yacht Nr 11 — 1938 podaje prawie dziesięć tysięcy jachtów przez nich zarejestrowanych! A przecież Niemcy są od nas tylko 2 i pół raza liczniejsi!

Te cyfry nie powinny nikogo przygnębiać. Nie poto je podaję. Podaję je poto, żeby każdy z nas zrozumiał, jak wiele wysiłków włożyć musimy w zorganizowanie się, żeby dojść do cyfr bodaj tylko współmiernych.

I wtedy, gdy nas będzie już nie 2 i pół, ale choćby tylko 5 razy mniej niż żeglarzy niemieckich, wtedy dopiero mogą przyjść sukcesy. I napewno przyjdą.

Wszędzie, gdzie tylko jest trochę wody do żeglowania muszą powstać jak najprędzej kluby żeglarskie.

Ani źdźbła energii nie wolno zmarnować.

Zbrodnią jest nie do darowania często u nas spotykane przeszkadzanie innemu tylko dla tego, że nie od nas wyszła inicjatywa, że ktoś inny na czoło zasług by się wysunął, albo dla tego, że brak nam zaufania w siły innego, a nawet naszej własne.

A więc każdy na swoim odcinku naprzód! Organizujmy się!

* * *

Mając sobie powierzony doniosły odcinek frontu walki o potęgę naszego żeglarstwa, komisję techniczną, dążyłem do tego, aby wszelkie potrzeby naszej flotylli były zaspokojone.

Na liście naszych klas widzimy łodzie szkolne, spacerowe, regatowe, krążownicze, w wykonaniu droższe i tańsze, bardziej luksusowe i proste.

Wszystkie one jednak ceną przekraczały 1200 złotych. Uważałem tę cenę za wysoką, hamującą rozwój żeglarstwa w szerz, rozwój — tak dla nas konieczny. Ośrodki młode, mało zasobne w grosiwo potrzebują flotylli taniej i dobrej. I stąd powstał ostatni typ łodzi: „Monotyp klasy B".

Jest to łódź przeznaczona w szkoleniu na „drugi typ" szkolny do żeglugi samodzielnej w pojedynkę lub z towarzyszem po uzyskaniu samodzielności na łodzi „pierwszego typu" klasy L większej, wieloosobowej dowodzonej przez instruktora.

Jako łódź szkolna „B" jest stateczna, zwrotna, łatwa w prowadzeniu.

Regatowo — jest to typ przejściowy do łodzi doskonalszej — monotypu międzynarodowego klasy O. Jest natomiast od niego 2 do 3 razy tańszy. Jako monotyp, B, pozwala na najczystszą, najlepiej wyrównaną walkę żeglarzy. Turystycznie pozwala na dalekie wyprawy w obrębie wód śródlądowych załogom z 2 do 3 osób.

Te wszystkie właściwości, jako założenia zasadnicze, musiały być uzyskane kosztem, który ustaliliśmy na 400 złotych nieprzekraczalnie (w serii na stoczni) a około 250 zł w wykonaniu samodzielnym przez umiejętnego amatora.

Przepisy tej łodzi bardzo ułatwiają przyjmowanie jej do klasy i rejestru związkowego, a przez zmuszenie do tworzenia porozumienia właścicieli, tam gdzie nie ma klubów, tworzą zawiązki organizacji.

Dla sprawdzenia prawidłowości konstrukcji PZŻ wybudował prototyp, który poddano próbom w najróżniejszych warunkach, a obecnie zbudowano już kilka egzemplarzy prywatnych, które brały udział w jesiennych regatach w Warszawie.

Budowa łodzi klasy B jest niezmiernie prosta. Może się na nią zdecydować każdy amator umiejący posługiwać się narzędziem stolarskim, jak również można jej budowę powierzyć każdej stoczni, nawet mało doświadczonej, byle tylko sumiennej.

W bieżącym numerze rozpoczynamy druk planów tej łodzi. W dalszych numerach podamy pozostałe rysunki, przepisy budowlane i opis sposobu budowania.

Inż. T. Sołtyk



Szkielet monotypu B.

Walny Roczny Zjazd Delegatów Warsz. Okr. PZK.

Dnia 10 grudnia r. b. odbył się Walny Roczny Zjazd Delegatów Warszawskiego Okręgu PZK. obesłany przez kluby i sekcje warszawskie, tomaszowskie i łódzkie.

Obradom, które jak zwykle odbywały się w atmosferze ogólnego zrozumienia przewodniczył Pan Szeronos.

Po zagajeniu, wyborach prezydium Zjazdu i odczytaniu protokółu nastąpiły sprawozdania i uzupełnienia do rozesłanych już uprzednio sprawozdań. Po uzupełnieniu sprawozdania Komisji Turystycznej i wręczeniu nagrody turystycznej Warsz. Okr. PZK. Sekcji Turystyki Wodnej PTK, która zdobyła ją po raz trzeci a tym samym na własność, zabrał głos V.-prezes Okręgu p. Jeliński Stan. referując dokładnie i wyczerpująco pracę i wyniki Komisji Sportowej następująco:

Praca Komisji Sportowej Warsz. Okr. PZK. w sezonie 1938 r. była drugim etapem programu sportowego nakreślonego w końcu 1936 r. Rok ubiegły 1937 przeznaczony został działalności organizacyjnej i przygotowawczej, natomiast sezon ostatni poświęcono już pracy w terenie, która prowadzona była wszerz. Z czego jasno wynika, że na sukcesy jakościowe liczyć nie należało.

Kurs sędziowski urządzany w lutym 1933 r. był z jednej strony sprawdzianem nastawienia sportowego na terenie Warszawy, z drugiej zaś szczupłe dotąd grono sędziów liczące 10 osób uzupełnił do liczby 27-miu. W pracach Komisji Sędziowskich brali również udział kandydaci na sędziów, których obecnie jest 14-tu.

W marcu staraniem Zarządu Głównego PZK. odbył się kurs instruktorów-szkutników. Między innymi udział w nim bierze trzech szkutników z naszego terenu — i kończy uzyskując tytuły instruktorów. Przyczyniają się oni w niemałym stopniu do powiększenia skromnego sprzętu regatowego, który przedstawia się w cyfrach następująco K1W w 1937 r. — 3; w 1938 r. — 16; K2W — 1937 — 3, w 1938 — 12.

Kurs instruktorski prowadzony przez trenera p. Arndta w końcu maja w Łęgnowie pod Bydgoszczą powiększa kadrę instruktorską okręgu z 2-ch na 4-ch w tym 3-ch instruktorów i jeden pomocnik instruktorski. Obecny skład następujący: instruktorzy: pp. Borensztajn Ferd. z 1937 r., Smyl Kazimierz i Szymański Tadeusz z 1938 r., pomoc. instr. p. Kaźmierowski Jan z 1937 r. Nadmienić należy, że pobyt na kursie jednego z instruktorów w r. 1938 pokrywa częściowo Okręg.

Instruktorzy pp. Smyl i Szymański prowadzą kursy dla zawodników w Warszawie urządzone w końcu czerwca i początku lipca przez Kom. Sport. Okręgu. W kursach tych bierze udział 19 zawodników i 4 zawodniczki. PP Borensztajn i Kaźmierowski prowadzą akcję wyszkoleniową na terenie swego klubu t. K. S. T. F. S. J.

Kalendarz Sportowy Okręgu wykonany został z niewielkimi odchyleniami. Zorganizowano w sezonie 8 międzyklubowych i 2 wewnętrznoklubowych regat kajakowych. Sezon sportowy rozpoczęto w dniu 3 maja w Warszawie, zakończono 2 października w Tomaszowie.

Obesłanie poszczególnych regat było następujące:

3 maja w Warszawie startowało 28 osad — 44 zawodników.

15 maja w Tomaszowie Maz. w II-gich Mistrz. Warsz. Okr. startowało 32 osady — 46 zawodników.

29 czerwca w Warszawie startowało 27 osad — 43 zawodników.

7 lipca w 8 Tomaszowie Maz. startowało 19 osad — 26 zawodników.

31 lipca w Rejowie startowało 8 osad — 12 zawodnik.

14 sierpnia w Warszawie startowało 19 osad — 25 zawodników.

11 września w Warszawie startowało 85 osad — 137 zawodników.

Razem ogólnie w sezonie startowało 218 osad 333 zawodników i zawodniczek.

Na wyróżnienie zasługują Międzyklubowe Regaty Kajakowe o „Mistrzostwo Warszawy" nad którymi po raz pierwszy protektorat przyjął Prezydent m. st. Warszawy Pan Stefan Starzyński. Były to największe regaty na terenie naszego Okręgu o czym świadczy wymownie ilość zgłoszonych zawodników startujących w barwach 16-tu klubów ze Lwowa, Jarosławia, Tomaszowa Maz. Bydgoszczy i Warszawy. Rozgrywanych było 4-ry nagrody przechodnie, 2 indywidualne oraz wiele innych.

Regaty 3 maja, 29 czerwca i 11 września organizowała Kom. Sportowa Warsz. Okr. P. Z. K. przy współudziale Klubów stołecznych.

Mistrzostwa Okręgu 15 maja z upoważnienia Kom. Sport. Okr. oraz 7 lipca w Tomaszowie Klub Sport. TFSJ

Sokolskie 31 lipca w Rejowie — Okręg. Kielecki „Sokoła".

14 sierpnia Sekcja Kajakowa Tow. Gim. „Sokół" Warszawa I.

Wyżej wymienione regaty odbywały się w ramach międzyklubowych. Poza tym na terenach poszczególnych klubów były organizowane zawody wewnętrznoklubowe.

Ilość zawodników na terenie Warsz. Okr. PZK. wzrosła z 26 w sezonie 1937 r. na 96 obecnie, a zawodniczek z 4 na 13.

Ogólna punktacja klubowa Okręgu przedstawia się następująco:

1. Oddz. Wod. Z. S. im. Adm. Sierpinka -W-wa	90	pkt.
2. Sekcja Kajak. Tow. Gim. „Sokół"- W-wa	80½	pkt.
3. Klub Sportowy Tomasz. Fabr. Sztuczn. Jedw.	65½	pkt.
4. Sekcja Kajak. A. Tow. Gim. „Makabi", W-wa	34	pkt.
5. Hufiec Harcerski, Tomaszów	10	pkt
6. Tomaszowskie Tow. Wioślarskie	7	pkt.
7. Klub Sportowy „Zuaw", Warszawa	6½	pkt.
8. Druż. Warsz. Okr. PZK.	2	pkt.
9. Klub Sportowy „Promień" Warszawa	1	pkt.
10. L. M. K. „Żoliborz", Warszawa	1	pkt.

W roku ubiegłym pracowało w dziedzinie sportowej 2 kluby, w roku 1938 liczba ich podniosła się do 11 klubów i sekcyj.



Na falach progu Przemszy.

Mistrzostwa Polski w Pucku obesłane były w bieżącym roku przez osady Oddziału Wodnego Z. S. im. adm. Sierpinka. Zawodnik Borkowski Eugeniusz w biegu K1W na 1000 m. zajął czwarte miejsce ulegając zawodnikom tej miary co Sobieraj i Lange.

W jesiennych regatach Międzyokręgowych ze względu na trudności finansowe udziału nie braliśmy.

Do przeprowadzania prób na Odznakę Sprawności PZK. zatwierdzone zostały dwie Komisje: jedna Sekcji Kaj. Tow. Gim. „Sokół" W-wa I, druga Sek. Kaj. Ż. T. G. „Makabi". W wyniku przeprowadzonych prób w sezonie sprawozdawczym Odznakę Sprawności zdobyło 18 osób. Przed rozpoczęciem sezonu 1938 r. Odznakę Sprawności posiadała 1 osoba.

Ilość nagród przechodnich, które są dla klubów bodźcem do rywalizacji zwiększyła się o dwie: Prezydenta m. Tomaszowa Maz., i Ż. T. G. „Makabi".

Pragnąc umożliwić startowanie w regatach osadom klubów i sekcyj nie posiadającym odpowiedniego taboru wyścigowego, Kom. Sport. w programach regat umieszczała konkurencje kajaków turystycznych, któ e cieszyły się liczną frekwencją w której prym trzymał Klub Sportowy „Zuaw", a dzielnie mu sekundowała 39 Warsz. Druż. Żeglarska im. J. Wybickiego.

Bezpośredni kontakt z klubami i sekcjami utrzymywała Komisja Sportowa za pośrednictwem kierowników i kapitanów sportowych, oraz przez konferencje sportowe, które miały miejsce 20 marca, 24 czerwca i 11 października w Warszawie, a 4 grudnia w Tomaszowie Maz.

Nie zaniedbywano również propagandy sportowej. Obszernie i dokładnie były podawane do wiadomości wszelkie poczynania Komisji Sportowej na łamach „Sportu Wodnego", a prasa informowana była o życiu sportowym na terenie naszego Okręgu przez nadzwyczaj przychylnie ustosunkowaną dla nas agencję „Centrosport".

W tym miejscu Komisja Sportowa Warsz. Okr. PZK. składa serdeczne podziękowanie za cenną pomoc w akcji propagandowej Pani Marii Majcherowej i Panu Bronisławowi Królikowskiemu oraz prosi o dalszy niemniej życzliwy stosunek.

Z chwilą zamknięcia przystani, z momentem zejścia zawodników z wody — praca Komisji Sportowej nie uległa żadnej przerwie. Program na rok 1939 został rozpoczęty. Została zorganizowana sucha zaprawa zimowa w formie gimnastyki, która rozpoczęła się z dniem 1 listopada. Ćwiczenia prowadzone są przez p. Edmunda Kosmana, — gimnastycznego mistrza Polski, dwa razy tygodniowo w sali Okręgowego Ośrodka WF. i PW. W gimnastyce biorą udział zawodnicy i zawodniczki zgłoszeni w liczbie 50-ciu osób z Tow. Gim. „Sokół", Warszawa I, Klub Sportowy „Zuaw", Oddział Wodny Z. S. W-wa, 39-ej Warsz. Druż. Harcerskiej, Ż. T. G. „Makabi".

Żeby dać możność mniej zamożnym klubom zaopatrzenia się w odpowiedni sprzęt regatowy, którego brak dotkliwie daje się odczuwać na terenie Warsz. Okr. Komisja Sportowa przy współudziale poszczególnych zainteresowanych klubów, przewidziała w planie urządzenie warsztatów budowy kajaków w nadchodzącym sezonie zimowym. Pierwsze warsztaty 39 Warsz. Druż. Harcersk. uruchomione zostaną w najbliższym czasie w gmachu gim. Krecz-[illegible].

Komisja Sportowa Warszawskiego Okr. PZK. pracowała w składzie:

Przewodniczący i kapitan sportowy — Jeliński Stanisław

Członkowie: Ehrenhrentz Kazimierz, Jankowski Eugeniusz, Kehl Janusz, Królikowski Bronisław, Piętka Gustaw, Smyl Kazimierz, Szymański Tadeusz, Walendziak Stanisław, Walendziak Stefan.

W zakończeniu niniejszego sprawozdania za rok 1938 Komisja Sportowa Warsz. Okr. PZK. zwraca się z gorącym apelem do Zarządów Klubów i Sekcji, pp. Kapitanów i kierowników sportowych, do p. zawodniczek i p. zawodników o dalszą sumienną pracę, a tym samym o pomoc w zamierzeniach przyszłej Komisji Sportowej, której zadania do łatwych należeć nie będą w związku z przewidzianym planem dalszego rozwoju tak zaniedbanej do niedawna dziedziny sportu na naszym terenie, jakim jest kajakowy sport regatowy, oraz z przypadającym w roku 1939 pięcioleciem istnienia Warszawskiego Okręgu PZK.

Sprawozdania zakończone zostały sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej oraz udzieleniem przez zebranych absolutorium ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowych władz Okręgu.

Wystawiona lista kandydatów do nowego Zarządu przez Komisję Sportową Zjazd przyjął uprzednio uzgodnioną z Prezydium Zarządu Okręgu.

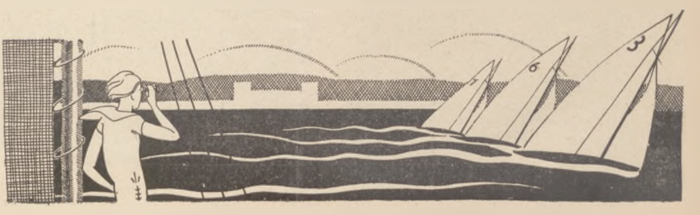
Jako przedostatni punkt porządku dziennego, zatwierdzony został kalendarzyk imprez sportowych i turystycznych. W tym punkcie tylko przy miejscu urządzanych regat o „Mistrzostwo Okręgu", nastąpiło od dawna oczekiwane spotkanie przedstawicieli klubów warszawskich.

W rezultacie po przegłosowaniu postanowiono urządzić regaty o „Mistrzostwo Okręgu" w Warszawie, po koleżeńsku w rekompensacie warszawskie kluby przyobiecały swój udział przynajmniej dwukrotnie w sezonie, w regatach urządzanych na Pilicy.

W wolnych wnioskach między innymi uchwalono wyrazić uznanie za owocną pracę sportową: Sekcji Kajakowej Tow. Gim. „Sokół" — Warszawa I, p. Kazimierzowi Ehrenhrentzowi z Sek. Kaj. T. G. „Sokół" — W-wa I, p. Eugeniuszowi Jankowskiemu z Klubu Sportowego Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu i p. Rajsbergowi Izaakowi z Z. G. S. „Makabi".

Podziękowaniem za prowadzenie obrad p. Szeronosowi zakończony został Walny Roczny Zjazd Delegatów Warszawskiego Okręgu Polskiego Związku Kajakowego.

— ski



Pięciolecie istnienia Lwowskiego Okręgu PZK.

Pięciolecie to okres właściwie niedługi, zwłaszcza jeśli przejdzie wśród ciągłej pracy osiągania różnych celów często wśród walki o lepszą przyszłość — jednakże w młodym naszym sporcie kajakowym, kiedy Związek nie istnieje jeszcze pełnej dziesiątki lat, pierwsze pięciolecie pracy Okręgu może być ciekawym tematem rozważań dla tych, których sprawy kajakowe interesują oraz okresem czasu dość długim aby można było zorientować się w jakim kierunku zdążać należy w przyszłości.

Ogólnym mniemaniem jest, że Okręg Lwowski to okręg „suchy" a to dlatego, że nie posiada na miejscu terenu, na którym można by uprawiać sport kajakowy tak zawodniczy jak i turystykę.

Okazało się jednakże w ciągu ostatnich kilku lat, że brak ten nie jest wcale hamującym dla rozwoju sportu kajakowego we Lwowie. O dziwo, zdaje się właśnie, że [illegible]

Wody na miejscu brak — więc należy jej szukać. Szukano wszędzie, rozjeżdżano we wszystkich kierunkach i znaleziono wodę. Jest jej dużo zwłaszcza na południu. Dniestr, z dopływami to prawdziwy raj dla kajakowców, Stryj z Oporem, Świca, Łożnica i Bystrzyca, dostarczają silnych emocyj jako rzeki górskie. Na zachodzie San, na północy Bug, to drogi wypadowe dla lwowskich kajakowców na Wisłę i morze. Poza tym na zachód od Lwowa znajduje się kilka dużych stawów, które są kolebką kajakowców lwowskich.

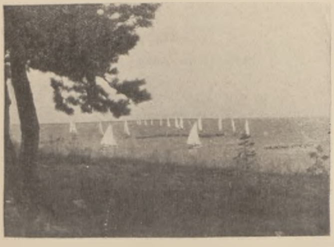
Położenie Lwowa na europejskim dziale wodnym jest szczęśliwym dla tutejszego kajakarstwa, gdyż daje mu wzamian za nieco trudów niezwykłą rozmaitość terenów i szlaków wodnych.

Jedna jest tylko niedogodność a mianowicie: do terenów tych trzeba dojeżdżać koleją kilkadziesiąt kilometrów. W tym miejscu rozpoczynają się wszystkie kłopoty kajakowców lwowskich.

Ubiegłe pięciolecie, to ciągła walka i troska Zarządów Okręgu o uzyskanie zniżek kolejowych na obozy, kursy, treningi i zawody organizowane na tutejszym terenie.

Bez zniżek tych nie mogą istnieć ani zawodnicy ani turyści.

Organizacja tak jednego jak i drugiego działu wymaga na tutejszym terenie wielu wysiłków — wysiłki te idą niestety często na marne, rozbijając się czy to o niezrozumienie potrzeb Lwowa przez czynniki miarodajne, czy to o zbyt szablonowe traktowanie miejscowych warunków i możliwości.



Jez. Narocz.

Zniżki kolejowe szczególnie potrzebne są zawodnikom, którzy jeśli chcą utrzymać się w należytej formie, muszą przynajmniej co drugi dzień przeprowadzić trening na wodzie, inaczej nigdy nie mogą osiągnąć szczytowej formy o jaką każdy zawodnik powinien się starać. Przy opłacaniu pełnych biletów lub przy małej zniżce, żaden Klub nie może pokrywać wydatków połączonych z wysyłką zawodników oraz transportem łodzi na treningi i zawody.

W pierwszych latach istnienia Lwowskiego Okręgu, korzystano z dogodnych 75%-owych zniżek kolejowych na obozy i kursy kajakowe organizowane przez P.U.W.F. i P.W. Dzięki tym zniżkom oraz planowej akcji i wytężonej pracy, stały rozwój Okręgu osiągnął w latach 1936 i 1937 najwyższy poziom tak pod względem ilości członków jak i na polu sportowym i turystycznym.

Wspomnieć należy tu organizację I Wyścigu Górskiego na Czeremoszu Czarnym, zdobycie przez Lwowskie Kluby Mistrzostwa, Wicemistrzostwa i III miejsca w Ogólnopolskiej punktacji zawodów kajakowych w roku 1937, urządzenie 2-ch ogólnopolskich Spływów Kajakowych Dniestrem, wyróżnienie 4 Klubów Okręgu zaszczytnymi odznaczeniami za ożywioną działalność turystyczną, rozwinięcie silnej propagandy kajakarstwa na terenie Lwowa, i Ogólnopolską przez radio, prasę, — odczyty, fil- [illegible]

Zapału i chęci do pracy nie brakowało, gorącej ochoty do uprawiania kajakarstwa aż za dużo, szliśmy przebojem naprzód, zdobywając odległe tereny i szlaki wodne aby nasycić pragnienie bezpośredniego obcowania z przyrodą i jej tworami — aby nauczyć się pokonywać trudności piętrzące się na drodze. Tak było do roku 1938.

Niestety, sezon bieżący a z nim wprowadzony nowy system zniżek kolejowych, przekreślił wszystkie nadzieje dalszego pomyślnego rozwoju kajakarstwa Lwowskiego. System ten polegał na wykupywaniu książeczki kajakowej upoważniającej do fikcyjnej 50% zniżki kolejowej — gdyż po opłaceniu składek klubowych, opłat na rzecz P.Z.K. i Ligi Popierania Turystyki, za samą książeczkę (zł. 10.50) zniżka ta wynosiła minimalny procent, lub często przewyższała opłaty normalnego biletu kolejowego. Dawała tylko utrudnienia jak stosowanie się do bardzo ograniczonych stacji wyjazdowych i powrotnych, wożenie i opłacanie kajaka i wiele innych przeszkód.

Jaką rolę odegrały te zniżki, świadczy fakt, że na 258 sprzedanych w tym roku nalepek, wykupiło książeczki kajakowe tylko 11 osób.

Po usilnych staraniach Zarządu w ciągu całej wiosny b. r., otrzymał Okręg pod koniec sezonu dnia 20 sierpnia br. 50%-owe zniżki indywidualne na 6-cio dniowe obozy kajakowe na Dniestrze, które jednak ze względu na kończący się sezon nie zostały zużyte a Okręg poniósł stratę w wysokości zł. 15 — tytułem kosztów druku tych zniżek.

Dla zawodników biorących udział w Zawodach o Mistrzostwo Polski, przyznane były 50%-owe zniżki, a na zawody Okręgowe i Klubowe 33%-owe. Z zniżek tych skorzystało w ciągu całego sezonu zaledwie 2 zawodników. Dla treningów zawodników nie przyznano żadnych ulg kolejowych.

Skutki tego stanu nie dały na siebie długo czekać. Nie mając realnych korzyści, członkowie nie wykupywali nalepek P.Z.K. na rok 1938. Z ogólnej ilości 985-u członków

z roku 1937 w tutejszym Okręgu, tylko 127-u to jest 13% wykupiło nalepki na rok 1938. W roku bieżącym, Okręg posiadał 258-u członków, to jest 127 z lat poprzednich a 131 nowych.

Wobec zalegania ponad 6-miesięcy z opłatą składek członkowskich, za bieżący sezon, 18 Klubów i Drużyn Okręgu Lwowskiego zostało zawieszonych w prawach członkowskich. Łącznie we wszystkich Okręgach ten sam los spotkał 60 Klubów, czyli ponad 50% ogółu zrzeszonych w P.Z.K. Jest to wymowny dowód upadku sportu kajakowego nietylko na terenie tutejszego Okręgu, ale i w całej Polsce.

Jeśli w roku przyszłym system ten nie ulegnie zmianie, należy spodziewać się, że znikoma ilość nalepek P.Z.K. wykupiona w tym roku, zmaleje chyba do zera a doskonale do niedawna zorganizowana rzesza Lwowskich Kajakowców wróci chyba do stanu „dzikiego".

Obecny katastrofalny spadek ilości członków, należy mimo wszystko, uważać za przejściowy. Ogół kajakowców na tutejszym terenie żywi niepłonną nadzieję, że czynniki miarodajne, troszczące się o dobro sportu kajakowego znajdą wyjście dla obecnej przykrej sytuacji, a tym samym przyczynią się do dalszego rozwoju sportu kajakowego nie tylko na tutejszym terenie, ale też w innych Okręgach P.Z.K.

Mgr. Stanisław Rischka

Kronika pływacka

Walne zebranie pomorskiego Okręgu P.Z.P.

W dniu 8 grudnia ob. odbyło się w Bydgoszczy walne zebranie pływaków pomorskich.

Zebranie zagaił prezes okręgu p. Władysław Woźniak, który na wstępie zebrania wręczył dyplomy zasługi pp. dyr. Czajkowskiemu, prof. Albrychtowi, prezydentowi Włodkowi (Grudz.), gen. Thommée, Małkowi, Obrembskiemu i Raciniewskiemu. Dyplom zasługi nadany p. prezesowi Wł. Woźniakowi wręczył p. mgr. Zakrzewski. Zebraniu przewodniczył delegat Okr. Urz. wf. p. kpt. Niwiński, assesorami byli pp. Baczyński i Piekarczyk z Grudziądza, sekretarzem — p. Poczekaj, który też odczytał protokół z ostatwalnego zebrania.

Imieniem komisji rewizyjnej odczytał protokół p. dyr. Żewicki, wnosząc o absolutorium dla zarządu, którego też jednogłośnie udzielono.

Postanowiono we wnioskach m. in. wnieść o zmianę nazwy Pom. Okr. PZP. na Pomorski Okręgowy Związek Pływacki.

W wolnych głosach m. in. p. kpt. Niwiński podziękował Grudziądzowi za naukę pływania, a p. mgr. Zakrzewski podał myśl, by mistrzostwa Polski zorganizować w tym roku na Pomorzu, w Grudziądzu, oraz by rozegrać mecz Pomorze — Prusy Wschodnie. Postanowiono szczególną opieką otoczyć szkolenie skoków i gry w piłkę wodną. Projektuje się urządzenie kursu przodowników w zimie, w basenie krytym w Gdyni oraz zorganizowanie tam zimowych mistrzostw Pomorza.

Zarząd Pomorskiego Okręgu Polskiego Zw. Pływackiego w wydanym przez siebie sprawozdaniu rocznym bilansuje wyniki pracy pływackiej na Pomorzu i wykazuje wysokie saldo dodatnie postępu. Ze sprawozdania wynika, że okręg pomorski skupiał 5 klubów: Sokół III Bydgoszcz i Sokół Grudziądz, WKS Grudziądz, Pomorzanin Toruń i nowy członek — Policyjny KS Gdynia. Do klubów tych należy 43 kobiety i 153 mężczyzn. Zasięg okręgu został powiększony na Gdynię i mimo małej ilości członków Pomorze zajmuje poczesne miejsce wśród innych okręgów.

W roku sprawozdawczym pływacy pomorscy startowali ogółem w 20 imprezach. W mistrzostwach klasy I, II i III okręgu sumaryczne zwycięstwo odniósł Sokół III, Bydgoszcz. Okręg przeprowadził wzorowo organizację długodystansowych mistrzostw Polski w Bydgoszczy. Trzy międzyokręgowe zawody z Poznaniem i 2 razy z Łodzią) przyniosły Pomorzu zdecydowane zwycięstwo. Barwy Polski w meczach międzypaństwowych reprezentowali Szumiłowska z Bydgoszczy i Marchlewski z Grudziądza. O postępie pływactwa pomorskiego świadczy też fakt, że kilku pływaków pomorskich znajduje się na liście 10 najlepszych w Polsce. W roku 1938 ustanowili pływacy 35 nowych rekordów Pomorza. Nie zaniedbywano pracy wyszkoleniowej. W obozie PZP w Poznaniu brało udział 10 zawodników z Pomorza. Poza tym odbyły się kursy organizowane przez władze wf. Na Pomorzu mało jest, niestety, pływalni, na których można przeprowadzać zawody. Z istniejących w sumie 40 pływalni korzystało setki tysięcy osób, a na kursach pływackich nauczyło się pływać ogółem 3.950 osób, w czym 2 202 osoby w Grudziądzu. Oznakę pływacką zdobyło 111 osób, wyłącznie w Toruniu.

Nowy rekord Polski w pływaniu

Na pływalni Akademii WF na Bielanach pod Warszawą odbyły się międzyklubowe zawody pływackie, które zgromadziły stu zawodników i zawodniczek. Najliczniej reprezentowana była Legia, która zawody te zorganizowała.

Próba pobicia rekordu Polski na 4×100 m. klas. panów powiodła się. Nowy rekord ustanowiła sztafeta PZL w składzie: Nowicki—Zieliński—Iwanowski—Woźnicki, uzyskując czas 5:35,8 min.

Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące:

50 m. dow. wewnętrzna konkurencja Legii — 1) Dzięgielewski II 32 sek.

400 dow. panów — 1) Zubowicz (Legia) 5:57.

100 m. juniorów — 1) Gerstman (L) 1:10,8.

100 m. dowolnym pań — 1) Bąkówna (Żagiew) 1:35,6

200 m. klas. panów — 1) Rusin (EKS) 3:01,8.

50 m. dow. juniorów Legii — 1) Szrocki 40:8.

50 m. klas. juniorów — 1) Karpiński 44:8.

200 m. dow. panów — 1) Trzebiński (L) 2:38,3.

100 m. grzb. juniorów — 1) Chudy (PZL) 1:27.

100 m. grzb. pań — 1) Gelkówna (Żagiew) 2:00,4.

200 m. klas. juniorów — 1) Elman (L) 3:11.

100 m. klas. pań — 1) Nollinówna (AZS) 1:42.

100 m. grzb. panów — 1) Kummant, mistrz Polski, w bardzo dobrym czasie 1:14,7.

100 m. klas. panów — 1) Rusin 1:22,6

54×100 m. dow. pań — 1) AZS 6:58.

4×100 m. dow. panów — 1) Legia I 19:19.

W meczu piłki wodnej Legia pokonała AZS w stosunku 12:5 (8:3).

Zawody pływackie w Katowicach

Dn. 11 grudnia rb. odbyły się w katowickiej pływalni zawody pływackie, zorganizowane przez sekcję pływacką Dębu z udziałem 50 zawodników reprezentujących: Dąb, Giszowiec, Pogoń, Siemianowice, Świętochłowice i Slavie z Rudy.

Ze znanych zawodników w zawodach startowali Jendrysek, Priebe, Jarecki i in.

Uzyskane wyniki uważać należy za dobre, na wyróżnienie zasługuje wynik Bąka (Giszowiec), który startując w kategorii chłopców do 16 lat uzyskał na 100 m. czas 1:14,4 dystansując zawodników pierwszej i drugiej klasy.

W klasie pierwszej pewnego rodzaju niespodziankę zrobił Jendrysek, który startując w konkurencji nawznak pokonał specjalistę tej konkurencji Priebego w czasie 1:18,6.

Wyniki pierwszej klasy są następujące:

100 m. dow.: 1) Jendrysek (Gisz.) 1:04,8, 2) Priebe (Dąb) 1:07.

100 m. nawznak: 1) Jendrysek (Gisz.) 1:18,6, 2) Priebe (Dąb) 1:22,3.

100 m. klas.: 1) Heidrich (K. P. S.), 3:09, 2) Jarecki (Dąb).

Sztafeta 4×50 m.: 1) Giszowiec (w składzie Kulawik—Krawczyk—Madej—Jendrysek) 2:25, 2) Dąb 2:28.

Mecz waterpolowy Giszowiec—Dąb dał wynik 13:4 (6:3).

Zawody pływackie YMCA.

Na pływalni YMCA odbyły się w dniu 8 grudnia rb. wieczorem zawody pływackie z okazji jubileuszu 15-lecia Polskiej YMCA przy udziale zawodników AZS-u.

Wyniki zawodów były następujące:

50 m. dow. chłopców: 1) Brzozowski 30:8, 2) Kossowski 33:2.

50 m. klas. chłopców: 1) Brzozowski 37,9, 2) Fedorowicz 40:2.

3×50 m. zmiennym chłopców: 1) YMCA 2:00, 2) AZS 2:03.

Konkurencje starszych:

100 m. dow.: 1) Białyński 1:04,2, 2) Trzebiński 1:06,1. 3) Gystroń 1:09,2.

100 m. klas.: 1) Kummant 1:15,8, 2) Gumkowski 1:27. 3) Rozner 1:28,8.

Sztafeta 10×50 m., 1) YMCA 5:15, 2) AZS 5:17.

Na wyróżnienie zasługują wyniki Białyńskiego i Kummanta.

Krakowscy pływacy na Śląsku

W Nikiszowcu odbyły się zawody pływackie z udziałem zawodników Giszowca i Cracovia w stosunku 68:44.

Wynik konkurencyj:

100 m. dow.: 1) Jendrysek 1:07, 2) Zguda (Cr.) 1:07,4.

100 m. nawznak: 1) Choma (Cr.) 1:22,1, 2) Kujawik (Gisz.) 125,4.

100 m. klas.: 1) Domogała (Dąb) 1:24,2. (poza konkursem), 2) Jopoł (Cr.) 1:30,4.

50 m. dow.: 1) Barbaszewski (Cr.) 0:29,2, 2) Grubental (Cr.) 0:30,2.

Sztafeta 4×200 Cracovia 10:14, Giszowiec 10:41,22.

Sztafeta 10×50 Cracovia 5:16, Giszowiec 5:24,2.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej pomiędzy mistrzem Polski Giszowcem, a Cracovią. Zwycięstwo przypadło drużynie mistrzowskiej w stosunku 6:2 (0:2).

Zimowe mistrzostwa pływackie Śląska

Wydział Śl. Okr. Pływackiego ustalił już dokładne terminy zimowych mistrzostw pływackich Śląska. Odbędą się one w Siemianowicach, gdzie znajduje się jedyna kryta pływalnia odpowiednia do urządzania zimowych imprez pływackich. Mistrzostwa odbędą się w następujących terminach: 22 stycznia — klasa trzecia, 29 stycznia — klasa druga, 2 lutego — klasa pierwsza.

Po raz pierwszy nietylko na Śląsku lecz wogóle w Polsce odbędą się osobne mistrzostwa, dla każdej klasy a nie jak to praktykowano dotychczas, że w jednym dniu odbywały się mistrzostwa dla wszystkich klas. Śląski Okręg organizując mistrzostwa dla poszczególnych klas oddzielnie, [illegible] w pierwszym rzędzie na uwadze wielką liczbę zawodników młodych, którzy niechętnie startowali razem ze znanymi zawodnikami. Oddzielenie tych zawodników od czołowej klasy, spowoduje większą ich ambicję co w rezultacie przyczynić się może do poprawy wyników najmłodszych pływaków.

Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, ½ strony zł. 155, ¼ str. 80, ⅛ strony zł. 40. Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce przez szerokość 1 szpalty 70 groszy, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.—, półrocznie Zł. 9.—.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.
Konto w P. K. O. Nr. 22036 - właściciel Maria Majcherowa
…awca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp *Redaktorka MARIA MAJCHEROWA*

Druk. Wacław Zajączkowski, Chłodna 37, tel. 669-40.